

<http://rcin.org.pl>

OPLATA POCZTOWA RYCZAŁTEM

Nr. 24 BIBLIOTECZKA Nr. 24
HISTORYCZNO - GEOGRAFICZNA

LEON CHOROMAŃSKI.

Z cyklu: „Jak umierali wielcy ludzie?“

Z TRONU NA SZAFOT

Marya Stuart, Królowa szkocka.



CENA **30** GROSZY.
<http://rcin.org.pl>

ROSTRZYGNIĘCIE KONKURSU.

p. t.

„NASI PRENUMERATORZY — REDAKTORAMI”

Otrzymaaliśmy 436 odpowiedzi. Dziękujemy serdecznie za nie naszym czytelnikom, bo rozumiemy, że przy istnieniu jednej tylko nagrody powodowała nimi raczej chęć ulepszenia wydawnictwa.

Sąd konkursowy przyjął pod uwagę tylko sześć tytułów każdej odpowiedzi w międzyczasie bowiem tyle przybyło w naszej tece redakcyjnej nowych i ciekawych rękopisów, o których czytelnicy nie wiedzieli, że postanowiliśmy nimi kwartał II-gi zapełnić (patrz przypuszczalny II kwart. na IV str. okładki).

Najwięcej punktów padło na „Mata-Hari, tancerka-szpieg” (224), następnie: na „Za kręgiem polarnym” (134), „Miłość Oświęcimów” (114), „Grzechy i grzeszki starego Habsburga” (108), „Grób na Falklandach” (107), „Zdobycie Syberji” (101).

Z pośród tych 436 odp. najcelniejsze przystali: *Zofja Machowiczowa*, Próżany szpital powiatowy (kolejność pierwszych pięciu tytułów, jak wyżej, tylko szósty tytuł — „Zemsta lorda Fischera”) p. *Nila Kitaputówna* w Wadowicach, ul. Młyńska („Mata”, „Oświęc”; „Grzechy”, „Handlarz dusz...”), p. *Rudolf Błahut*, Jaworze L. d. 107 przy Bielsku woj. Śląskie („Mata”, „Oświęcimowie”, „Corrida”).

Wobec powyższego nagroda—dywan od Hersego, lub jego równowartość pieniężna (laureatka zechce się z nami skomunikować) przysądzona została doktorowej Machowiczowej.

Egz. archiwalny IBL

Nr. 24 BIBLIOTECZKA Nr. 24
HISTORYCZNO-GEOGRAFICZNA

LEON CHOROMAŃSKI.

Z cyklu: „Jak umierali wielcy ludzie?”

Z TRONU NA SZAFOT

Marya Stuart, Królowa szkocka.

*Nie kłamać —
bawiąc.*



*Nie nudzić —
ucząc.*

T-wo Wyd. „Rój”, Warszawa, Kredytowa 1.
Konto czek. / P. K. O. 9880.

C Y K L

„JAK UMIERALI WIELCY LUDZIE”?

Leon Choromański: „Z tronu na szafot”.

Marja Stuart, królowa szkocka i Marja Antonina, królowa Francuzów! Dwie władczynie, zmuszone pochylić ukoronowane głowy, ta — pod ostrzem katowskiego topora, tamta — pod nożem gilotyny. Temat niewyczerpany dla dziejopisów, zarówno jak dla poetów. Wszelakoż tragiczne losy Marji Antoniny, bliższe nam epoką, bardziej są znane. Gdy tymczasem dzieje królowej szkockiej, płynące w bardziej surowych czasach, zgon jej, któremu powodem nie był wybuch rewolty, a długo i systematycznie przeprowadzana zemsta ukoronowanej rywalki, Elżbiety — to rewelacja psychiczna dla współczesnego czytelnika, to zdarzenie, zaiste jedyne w swoim rodzaju, które pociągnęło utalentowane pióro znanego pisarza.

Poprzednia książka cyklu:

dr. Górka, docent Uniwersytetu Lwowskiego:

ŚMIERĆ W PURPURZE.

(Mord Cezara i śmierć Kleopatry).

Następna książka cyklu:

dr. Górka:

W MAJESTACIE ŚMIERCI.

(Jan Luksemburczyk. Doża Dandolo.

Joanna d'Arc).

<http://rcin.org.pl>



I-16.402

Z TRONU NA SZAFOT.

Wszechświatowej sławy poeci, jak Słowacki, Schiller, Alfieri — stworzyli na tle dziejów Marji Stuart dzieła, które, oczywiście, w charakterystyce tej królowej odbiegają dość daleko od rzeczywistości. Marja w istocie należy do postaci ciekawych, pełnych bujnej, żywiołowej mocy. Doznała ona zarówno chwil upajającego szczęścia i godzin burzliwej namiętności, jak posępnej, tragicznej niedoli. I dopiero w tych latach niepospolitość duchowa Marji zajaśniała w całej pełni.

Marja Stuart, królowa Francji i Szkocji, urodziła się 7 grudnia 1542 r. w Linlithgow, została ścięta na zamku Fotheringay 8 lutego r. 1587.

Z czterdziestu czterech lat życia dziewiętnaście spędziła w więzieniu.

Była ona córką Jakóba V, króla szkockiego i Marji Lotaryńskiej z rodu Guise'ów.

Jakób V zmarł nagle w tydzień po urodzeniu się Marji. Kiedy Marja miała rok,

obiecano ją niebacznie za żonę księciu Wasłji, Edwardowi.

Lecz parlament szkocki zniósł tę obietnicę, co wciągnęło Szkocję w wojnę z Anglią. Przy pomocy Francji Szkocja wyszła z tej wojny zwycięsko. Postanowiono wywieźć do Francji Marję, jako narzeczoną Delfina.

Eskadra francuska pod dowództwem admirała Villegaignon zawinęła do portu Dumbarton, uwiozła Marję i uszła szczęśliwie przed pościgiem floty angielskiej. 13 sierpnia 1548 r. Marja wylądowała na ziemi francuskiej i w Saint Germain en Laye, została radośnie powitana przez cały dwór francuski.

Henryk II i Katarzyna Medycejska z uniesieniem powitali żywą i piękną księżniczkę szkocką. Henryk mówił, że trudno sobie wyobrazić dziecko piękniejsze i doskonalsze, a Katarzyna Medycejska, że „jednego uśmiechu Marji dość było, aby zawrócić głowę wszystkim Francuzom“.

Z zachwycającego dziecka wyrosła na wspaniałym dworze francuskim księżniczka, której współcześni zgodnym chórem przyznawali niezwykłą urodę. Bardzo wysoka i świetnie zbudowana miała pleć delikatną i białą, złocisto-brązowe włosy i cudne po dłużne ciemno-topazowe oczy. Jej rysy by-

ly bardzo regularne, a czar jej piękności zasadzał się na niedającym się ująć a olśniewającym wdzięku. Stąd—jak pisze E. O'Neil — ci, którzy ją kochali — kochali ją bez pamięci, a ci, którzy ją nienawidzili, nienawidzili jej z jadowitą zawziętością, a wśród tych, którzy jej nienawidzili „Elżbieta angielska nigdy nie mogła przebaczyć Marji, że ta taki czar wywiera“.

Łączyła w sobie olśniewającą karnację pięknych Angielek z kibicią smukłą a giętką, z ruchami żywymi i wdzięcznymi, z uśmiechem pełnym wyrazu i ponęty i z tą zalotnością niedającą się określić, a czarującą, którą odziedziczyła po matce i z której widać było, że ma w sobie krew francuską.

Ronsard sławił ją w wierszach, śpiewając:

La mère Nature

Ne composa jamais si belle créature.

(Matka Natura nie stworzyła nigdy tak pięknej istoty).

Brontome oświadcza, że „sa beauté valait un royaume). (Jej piękność warta była królestwa).

Karol IX mawiał później z entuzjazmem, którego nie osłabiły lata: C'était la plus belle princesse qui naquit jamais au monde.

(Była to napiękniejsza z księżniczek, które kiedykolwiek urodziły się na ziemi).

Marję na dworze francuskim kształcono bardzo starannie. Posiadała on wszelkie nauki i umiejętności, jakie wchodziły w zakres wykształcenia znakomitej damy w epoce Odrodzenia. Języki poznała tak doskonale, że mówiła biegle po francusku, angielsku, włosku, hiszpańsku i po łacinie. Będąc bardzo z natury muzykalną, śpiewała bardzo mile pieśni, akompanijując sobie na lutni.

Jej wuj, kardynał Lotaryński, który wtajemniczał Marję w arkana dyplomacji, tak był dumny ze swej siostrzenicy, że pisał do matki Marji:

Votre fille croist tous les jours en grandeur, bonté, beauté, sagesse et vertus. Et suis contrainct à vous dire, madame, que le roy prend tel goust quil passe bien son temps à deviser avec elle: elle gouverne le roy et la royne". (Córka wasza, pani, z dniem każdym rośnie w wielkości, dobroci, urodzie, mądrości i cnotach. Zmuszony jestem oświadczyć wam, pani, że król tak wielkie znajduje w niej upodobanie, że długi czas spędza na rozmowach z nią: ona kieruje królem i królową).

Tańczyła z nadzwyczajną gracją. Zwła-

szcza o czar Marji w tańcu zazdrosna była Elżbieta, lecz dworacy pocieszali ją, że tańce J. K. M. Królowej angielskiej są w charakterze „bardziej wzniosłe“. Mając lat 13 Marja, jak to było wówczas w modzie, wygłosiła mowę, którą ułożyła sobie sama. Mowa oczarowała króla i dwór, a kardynał Lotaryński, zawiadamiając listownie matkę Marji o świetnych popisach córki, pisze, że cały dwór rozpada się nad tak niezwykłą i świetną księżniczką.

Kiedy „La ReINETTE“ (tak nazywano Marję na dworze) skończyła lat 16, wydano ją za Delfina Francji, który miał dopiero lat piętnaście.

Ślub Marji Stuart z delfinem Francji odbył się 24 kwietnia 1558 r. Franciszek był chorowity, melancholijny, bojaźliwy, „d'une paleur singulière, plus gonflé que gros“ (szczególnie blady, raczej obrzmiały, niż gruby). Ślub odbył się w katedrze Notre Dame de Paris.

10 lipca 1559 król Henryk II umarł, skutkiem rany, odniesionej na turnieju w walce z panem Montmorency.

Marja wraz z królem Franciszkiem II zajęła tron francuski. Lecz już 6 grudnia roku 1560 Marja owdowiała, tracąc wraz ze śmiercią męża prawo do tronu francuskiego.

Jej teściowa, Katarzyna Medycejska, okazała się względem Marji tak wroga, że Marja z ciężkiem sercem zdecydowała się na wyjazd do Szkocji.

Brantome powiada, że jak śmierci obawiała się tej podróży i że wolałaby raczej pozostać we Francji, jako zwyczajna wdowa, żyjąca z pensji, niż wyjeżdżać na królowanie tam, do dzikiego kraju.

Marja wsiadła na statek w Calais 14 sierpnia 1561 r. Brantome pisze, że wsparta rękoma o tył statku obok steru, płakała rzęsiłymi łzami, powtarzając: „Żegnaj Francjo“. Na drugi dzień, o wschodzie słońca, jeszcze było widać brzeg francuski. Marja znów poczęła powtarzać: „Żegnaj Francjo! Żegnaj! Nie ujrzę Cię już nigdy!“

Żegnając Francję, Marja napisała wiersz, który później Chateaubriand rozszerzył i rozwodził. Wiersz Marji Stuart brzmi:

Adieu, plaisant pays de France
 O ma patrie,
 La plus chérie
 Qui a nourri ma jeune enfance.
 Adieu, France, adieu mes beaux jours!
 La nef qui dejoint nos amours
 N'a ci de moi que la moitié.
 Une part de reste, elle est tienne,
 Je la fie à ton amitié

Pour que de l'autre il te souviene!

(Bądź zdrów luby kraju, Bywaj mi zdrowa Francjo! Ojczyzno moja, Ojczyzno najdroższa, Ty, coś me młode wykarmiła dzieciństwo!)

Bywaj zdrowa, Francjo!

Me piękne dni — bywajci mi zdrowe!

Okręt, który rozdziela miłości nasze,

Nie całą mnie zabiera, lecz tylko

w połowie,

Część mnie pozostaje, i ta jest twoja,

Francjo!

Tę część twojej powierzam przyjaźni,

Abyś i o tej drugiej (części, którą

Okręt zabiera) pamiętała.

Kiedy Marja przybyła do Szkocji na czesle partji protestanckiej stał fanatyk Knox. Nienawidził on katolickiej Marji, a inni protestanci szli za jego przykładem. Po przyjeździe Marji do Szkocji, Marja chciała wysłuchać mszy katolickiej w swej kaplicy w Holyrood. Była to pierwsza jej niedziela w Szkocji. Dowiedziawszy się o tem oburzeniu protestanci pod dowództwem kaznodziei Landsay'a zgromadzili się, aby przerwać mszę przemocą. Lecz lord Jakób Stuart zagroził wejście do kaplicy, a po mszy odprowadził kapłana katolickiego do domu.

„Z sercem bolesnem — pisali protestan-

ci — odjechał kaznodzieja (Lindsay) do swego opactwa, gdzie wobec zebranych wierzących wyznawców wylał swą gorycz z powodu tego, że kraj, który Bóg swą mocą oczyścił z bałwochwalstwa, oto teraz znów się splugawił. Knox codzień błagał Boga, aby „raczył skłonić uparte serce Marji, a jeśli niema na to woli Najwyższego, aby raczył wzmocnić serca i ręce swych wybrańców i synów sprawiedliwych, aby wystarczyło im męstwa znosić wściekłość tyranów“.

Marja sądziła, że tolerancją i ustępstwami rozbroi fanatyzm protestantów i że pozyska ich względy, dając im zupełną wolność sumienia.

Zaprosiła na dwór swego brata przyrodniego Jakóba Stuarta, protestanta, uczyniła go ministrem i nadała mu tytuł hrabiego Murray.

Podczas objazdu kraju malec wyszedł z olbrzymiej kuli, „jakby zjawił się z samego nieba“, wręczył Marji Bibliję, Psalterz, klucze od miasta i wiersz pouczający. Potem z wielką pompą, a zarazem z wyraźną aluzją na to, że Bóg nie ma miłosierdzia nad bałwochwalcami, dokonano spalenia Kora, Datana i Abirona w chwili składania przez tych bałwochwalców ofiary. W taki sposób

witano i honorowano Marję we wszystkich miastach, przez które przejeżdżała. Wszędzie rozlegały się surowe dźwięki psalmów i pieśni wyznania, które w oczach Marji uchodziło za heretyckie.

W r. 1563 zdarzył się wypadek, który wielce zaszkodził Marji w oczach jej zaślętych przeciwników. Młody poeta, hugonot, uczeń i czciciel Ronsarda Pierre de Bosconel Chastelard, jak wielu innych ówczesnych poetów francuskich uwielbiał piękną Marję. W r. 1561 przyjechał on w jej świecie do Szkocji, lecz po pewnym czasie wrócił do Francji. Jednakże tęsknota za Marją znów go wkrótce przygnała do Szkocji. Przyjęty uprzejmie przez Marję, Chastelard rozkochał się w niej do szaleństwa. Cześć, jaką miał dla królowej Szkocji, przeszła wkrótce w niepamięć na nic namiętność. Pewnej nocy zimowej Chastelard zakradł się do sypialni Marji. Spostrzeżono go w porę i wydalono ze dworu. Pomimo to po kilku dniach Chastelard znów powtórzył swój zamach. Na krzyk Marji i jej fraucymeru zjawił się brat przyrodni królowej, Murray. Marja wołała, aby Muray zasztyletował zu chwalca.

Lecz Murray wolał oddać Chastelarda pod sąd, aby skompromitować królowę

w oczach fanatyków: Chastelard dał głowę na pniu katowskim, szepcząc: O cruelle dame! (O okrutna pani!).

Marja rościła sobie pretensje do tronu angielskiego, bo była wnuczką Małgorzaty Tudor, córki Henryka VII. Elżbieta, będąc nieprawą córką Henryka VIII i Anny Boleyn, obawiała się pretensji Marji, lecz dopóki nie dostała królowej szkockiej w swe ręce, występowała względem Marji z obłudną przyjaźnią, nazywając Marję „najdroższą siostrą i przyjaciółką“. Kiedy Marję wdowę swatano, proponując jej to króla duńskiego, to szwedzkiego, to wreszcie Don Carlosa hiszpańskiego, pośpieszyła ze swatami i Elżbieta, proponując Marji na męża lorda Roberta Dudley'a, hrabiego Leicester. Propozycja Elżbiety była dość dziwna i zagadkowa, wiadomo bowiem było, że ów Robert Dudley jest od lat wielu faworytem i kochankiem królowej-dziewicy. Elżbieta poznała pięknego Roberta w więzieniu, dokąd wtrąciła ją Marja Krwawa, najstarsza córka Henryka VIII, która w czasie swego krótkiego panowania z niesłychanym okrucieństwem prześladowała protestantów, podpisała przeszło 500 wyroków śmierci i zaprowadziła w Anglii inkwizycję.

Miecz Damoklesa wisiał nad głową Elż-

biety i Roberta. Podobno Robert był już na liście proskrypcyjnej, lecz Marja Krwawa, ujrawszy młodzieńca, tak się zachwyciła jego pięknnością, że darowała mu życie i ka-
zała wypuścić go z więzienia.

Po śmierci Marji Krwawej (r. 1558) Elż-
bieta została władczynią Wielkobrytanji. Filip II hiszpański oświadczył się o jej rękę. Chytra Elżbieta, nie chcąc zrażać króla hisz-
pańskiego otwartą odmową, oświadczyła, że
chce zostać królową-dziewicą. Zaniepokoiło
to Roberta hr. Leicester, lecz Elżbieta uspo-
koila go wkrótce zapewnieniem, żeby tego
dziewictwa nie brał zbyt tragicznie. Leice-
ster został jej pierwszym ministrem. Aby
oczarować do reszty królowę, hrabia zapro-
sił Elżbietę do swego zamku i urządził na jej
cześć szereg wspaniałych uczt i uroczysto-
ści. Uczty te i uroczystości opisał Walter
Scott w romansie: Kenilworth.

Oto portrety lorda Leicester i Elżbiety:
„Korowód jeźdźców posuwał się szeroką ale-
ją parku pałacowego. Dwieście woskowych
pochodni niesionych przez dwustu jeźdźców,
rzucało jaskrawe światło na główną grupę
kawalkaty, w której królowa Elżbieta była
punktem centralnym. Siedziała ona na bia-
łym, jak mleko rumaku, ozdobionym czer-
woną aksamitną oponą ze złotą frendzlą.

Z pełną wdzięku pewnością i dostojenstwem trzymała cugle. Jej twarz kwitnącą o rysach szlchetnych otaczały wijące się fale jasnych włosów; niebieski jedwab ze srebrnymi wzorami zamykał strojną, wysmukłą kibić, nader wdzięcznie kojarząc jej czar młodzieńczy z majestatem jej postawy. Obok królowej jechał lord Leicester na czarnym, jak noc rumaku, którego członki, pięknie uformowane, zabryzgane były plamami piany, bo krzepka ręka jeźdźca powstrzymywała zbyt ogniste zapędy, żeby nie obrażać królowej i jej szlchetnego zwierzęcia. Hrabia wspólnie wyglądał na dumnym grzbiecie swego ciemnego konia, magicznie oświetlony czerwonym blaskiem pochodni. Kapelusz z wijącymi się białymi piórami trzymał on w ręku, niepokryte niczem kędzierzawe włosy powiewały na wysokiem czole; w wielkich jasnych oczach promieniała radość i uniesienie, że wkrótce już spełni się jego najbardziej płomienne życzenie“.

Lord Leicester był nietylko pięknym mężczyzną lecz i jednym z najzagorzalszych elegantów w swoim czasie. Oto strój lorda na jednej z uczt w Kenilworth:

Jego trzewiki były z białego aksamitu, jego podwiązki — z białego jedwabiu, jego białe aksamitne pantalony miały na bio-

drach srebrne przepięcia, jego ciasna opięta kamizela była ze srebrnej tkaniny, z perłami, pas i pochwa także były z białego aksamitu. Miecz i sztylet miały złote główce. Wszystko to obejmował szeroki, biały płaszcz z błyszczącego atlasu w wielkie wzory złote. Łańcuch orderu Podwiązki i niebieska wstęga dookoła kolana dopełniały stroju, który zadziwiająco przypadła do wysmukłej postaci i smagłej twarzy lorda Leicesterera, skutkiem czego wszyscy obecni musieli przyznać, że nigdy nie widzieli piękniejszego mężczyzny. Królowa najwidoczniej była tego samego zdania, bo w chwili, kiedy lord padł przed nią na klęczki, aby podziękować za miłosciwe odwiedziny, musnęła laskawie piękną, białą dłoń jego wonne pukle i jęła patrzeć nań oczyma, pełnymi podziwu“...

Lecz Elżbieta nie zaślubiła lorda Leicesterera. Brantome twierdzi, że nie była zdolna do małżeństwa z racji swej budowy cielesnej. (Patrz o tem: Boy, Studja i szkice z literatury francuskiej, Brantome, st. 137). Według innych słuchów i pogłosek — lord, aby móc zaślubić królowę Elżbietę, otrul swą żonę Emę Robsart. Królowa dowiedziała się o tem i odmówła mu ręki, choć po dawnemu okazywała mu najwyższe względy

i łaskawość. Wkrótce potem lord poślubił piękną wdowę po hrabim Essex. Hrabia Essex umarł nagle i znów zaczęły krążyć plotki, że padł otruty przez Leicestera.

Leicester z biegiem lat ustąpił miejsca w sercu królowej-dziewicy urodziwemu Walterowi Raleigh. O pierwszym spotkaniu Elżbiety z Raleigh'iem przechowała się taka tradycja: Raz zebrała się ciżba ludu, chcąc ujrzeć królowę, która tamtędy przejść miała ze świtą. W tłumie wyróżniał się młodzieniec, odznaczający się niezwykłą urodą i wspaniałym strojem. Płaszcz młodzieńca był z jaskrawo szkarłatnego aksamitu. Na głowie miał czapkę z takiegoż aksamitu, opasaną złotym łańcuchem i ozdobioną agrafą z drogich kamieni. W uszach młodzieńca wisiały wielkie kolczyki z perłami. Trzewiki o nosach wydłużonych, zdobne srebrnymi spinaczami i sztylet u pasa oraz rękawice z odkładami składały się na kostjum, wywołujący niezwykły efekt, dzięki urodzie młodzieńca, tchnącej stanowczością. Kiedy królowa się zbliżyła, młodzieniec wystąpił naprzód z wyrazem pełnego szacunku zaciekawienia i skromnego, a zarazem płomiennego zachwytu. Elżbieta przystanęła, jakby olśniona. Wtem młodzieniec rozpostarł przed nią na ziemi płaszcz swój, jakby

słał jej pod nogi kobierzec. Młodzieniec przytem oblał się sowitym rumieńcem i kilku słowy prosił o darowanie mu jego zachwalstwa. Królowa również się zapłonila, lecz łaskawie pochyliła głowę i z wdziękiem przeszła przez płaszcz.

W kilka chwil potem już jeden z kawalerów świty królewskiej rozpytywał się o imię śmiałka. Wdzięczna królowa uczyniła Raleigha swym towarzyszem, a on, założywszy w Ameryce kolonję, nazwała tę kolonję Wirginją na cześć królowej dziewicy. Odpalony Leicester nie ustawał w intrygach przeciw Raleighowi, a widząc, że intrygi obracają się w niwecz, podsunął mu rywala w osobie swego pasierba, Roberta Essexa, dziewiętnastoletniego, pełnego ambicji młodzieńca. Tymczasem Raleigh, nie bacząc na względy okazywane mu przez Elżbietę, ożenił się z niejaką Elżbietą Trogmarton. To tak oburzyło królowę-dziewicę, że Raleigha i jego żonę wtrąciła do Tovru, gdzie małżeństwo spędziło kilka lat, a na dworze angielskim zaczęła się epoka nowego faworyta — Roberta Essexa, który z czasem wdał się w knowania przeciw Elżbiecie i został na jej rozkaz ścięty w r. 1601.

Drugim mężem Marji został Henryk Darnley, z rodu Stuartów. W chwili ślubu Darn-



ley miał dopiero lat 19. Był on młodszy od Marji o lat trzy. Wysoki, jasnowłosy, pięknie zbudowany, miał twarz kobiecą o okrągłych bez wyrazu oczach. Zostawszy mężem Marji, rwał się do udziału w sprawach państwa, lecz najmniejszy wysiłek umysłowy męczył go tak, że wpadał w drzemkę. Odsunięty przez Marję od spraw państwa, zemścił się Darnley uknuciem spisku przeciw własnej żonie-królowej, związawszy się z przywódcami partji protestanckiej. Ofiarą tego spisku padł osobisty sekretarz królowej, Włoch Dawid Rizzio.

Sam Darnley oskarżał Marję o złamanie wiary małżeńskiej, głosząc, że dziecko, które ma przyjść na świat, będzie bękartem. Chodziły pogłoski, że królowa z Rizzio knuje spisek przeciw protestantom i chce nawiązać zaprowadzić w Szkocji katolicyzm. Przed zamordowaniem Rizzia agent angielski Randal donosił swemu rządowi, że za jakie 10 dni Rizzio zginie. Rizzio był bardzo brzydki, ale wielce muzykalny i Marję łączyły z nim zamiłowania artystyczne do poezji, śpiewu i muzyki. Rizzio komponował muzykę do pieśni, które układała Marja. Oto jedna z tych pieśni, świadcząca o romantycznym charakterze Marji:

Las! en mon doux printemps
 Et fleur de ma jeunesse
 Toutes les peines sens
 D'une extrême tristesse
 Et en rien n'ai plaisir
 Qu'en regret et desir.
 Si en quelque sejour,
 Soit en bois ou en préee
 Soit à l'ombre du jour
 Ou soit à la vesprée
 Sans cesse mon coeur sent
 Le regret d'un absent.

(Niestety, w mej lubej wiośnie, w kwiecie mej młodości dręczą mnie męczarnie nadzwyczajnego smutku — w niczem nie znajduję ochoty, a we wszystkim wyrzut i tęsknotę. Dokądkolwiek się zwrócę, czy to w lesie, czy na błoniu, czy to w cieniu dnia czy wieczorem, serce me bezustannie tęskni za tem, czego niema).

9 maja 1566 o 8 wieczorem Marja siedziała z Rizzio przy wieczerzy. Hrabina Argyle znajdowała się w małym buduarze, do którego wejście szło przez sypialnię królowej. Drugie drzwi tej sypialni wychodziły na kręte schody, prowadzące do apartamentów Darnley'a, które znajdowały się nad pokojami królowej. Po tych to schodach Darnley wprowadził bandę skrytobójców,

żeby zaskoczyć królowę i schwytać Rizzio. Pierwszy wszedł Darnley. Marja, siedząca sama na kanapie, posunęła się nieco, aby ustąpić miejsca mężowi. Kiedy w ślad za Darnleyem ukazała się we drzwiach blada, wzburzona swarz Ruthwena Marja domyśliła się zdrady i zwróciła się do Darnleya z groźnem: Ty, Judaszul.. Rizzio, śmiertelnie przerażony, schował się za Marję. Tymczasem uzbrojona banda wdarła się do komnaty. Darnley chwycił Marję za ręce, uniemożliwiając wszelki opór. W czasie szamotaniasz stół z zastawą i światłem przewrócono. Światła zagasły, prócz jednej świecy, którą hrabina Argyle trzymała w wysoko podniesionej dłoni. Ruthwen oderwał Rizzia, trzymającego się rozpaczliwie sukien Marji, powlókł swą przeraźliwie wrzeszczącą ofiarę do sąsiedniego pokoju. Tu Rizzio był zamordowany sztyletem i zrzucony w dół, po schodach.

Henri Robert tak opowiada o tem morderstwie:

9 maja 1566 r. o godzinie ósmej wieczorem królowa właśnie siadała do kolacji w swym buduarze, w małym pokoju, znajdującym się w wieży pałacowej.

Byli wraz z nią: hrabia Argyle, Dawid Rizzio, sekretarz Marji, jej lekarz Francuz

Bourgoing i Robert Stuart, jej drugi brat z nieprawego łoża.

Nagle otwarły się małe drzwi, wychodzące na schody kręcone, które prowadziły na zewnątrz.

Darnley, którego nie było już kilka dni, zjawił się pełen radości i zbliżył się do królowej.

Siadł koło niej, uprzejmie otoczył ramieniem jej kibić i zapytał o zdrowie. Wtem portjera, maskująca małe drzwi znów się podniosła i w rozchyleniu tych drzwi napół otwartych stanęła wysoka i złowroga sylweta Ruthwena, którego pancerz lśnił w półmroku. — Czego pan chce? — zawołała królowa, zwracając się zdziwiona do tej zjawy. — Trzeba, odparł Ruthwen ponuro i wyciągnąwszy rękę w stronę Rizzia, żeby ten młodzieniec poszedł stąd pręcz. Za długo tu już był. On splamił cześć twoją, pani. — On tu jest z mojego rozkazu, odparła królowa. Ruthwen postąpił krok naprzód i odsłonił Murraya i innych spiskowców. Słychać było, że poza nimi banda uzbrojonych ludzi wstępuje po schodach na górę.

— Judaszu! — krzyknęła Marja w twarz swemu mężowi.

I odepchnęła go z obrzydzeniem. Lecz on schwycił ją mocno za kostki u dłoni i za-

trzymał obezwładnioną, podczas, gdy Ker de Falconside zuchwale oparł koniec swego sztyletu na piersi królowej.

Rizzio, czując się zgubionym, rzucił się na ziemię, czepiając się rozpaczliwie sukni Marji Stuart.

Lecz Ruthwen, wykręcając mu rękę żelazną rękawicą, oderwał go od Marji i zarzuciwszy mu powróż na szyję, mimo oporu wyciągnął go z pokoju.

Bandyci rzucili się na Rizzia. Zbroczonego krwią, przeszytego pięćdziesięcioma razami sztyletu, w ubraniu podartem w strzępy zrzucono ze schodów z taką siłą, że trup stoczył się aż na dół.

Lecz królowa nie upadła na duchu. Sama tylko wśród tych puszczonech z łańcucha złoczyńców, śmiała jednak im grozić.

Wkrótce siepacze oddalili się, zamykając królowę na całą noc w komnacie, zbroczonej krwią nieszczęsnego Rizzia.

Lecz Marja była kobietą, umiejącą sobie dawać radę i nie łatwo dającą za wygraną.

Nie mając nadziei, że zrobi cośkolwiek siłą, uciekła się do podstępów.

Na drugi dzień zdumiony Darnley zamiast z rozpaczliwą furją stanął oko w oko z kobietą biedną, zbolalą, zrezygnowaną, pełną czułości i poddania się. Prosiła tylko

o lekarza, bo czuła się bardzo chorą. Dzięki swej tkliwości i zalotności w ciągu dwóch dni zapanowała zupełnie nad mężem.

Darnley wydał swych współników i nakazał ściganie ich.

Ker de Falconside, który ośmielił się grozić królowej, został stracony. Murray musiał się ukorzyć i błagać o łaskę.

Marton i Ruthwen w szybkiej ucieczce szukali ocalenia.

Marja myślała o zemście nad Darnleyem, napozór jednak pogodziła się z faktem dokonanym i przebaczyła mężowi. Wkrótce urodził się Marji syn, późniejszy Jakób VI szkocki i Jakób I angielski. Kiedy Elżbieta dowiedziała się o tem, zawołała z goryczą:

— Królowa szkocka ma pięknego syna, a cóż ja? Pień ze mnie jałowy.

Tymczasem w losy Marji wmieszał się nowy mężczyzna: Jakób Hepburn, earl of Bothwell — charakter twardy, męski, umysł zimny i ironiczny. Marja wiedziała, że Bothwell bawi się jej kosztem, puszczając w świat złośliwe żarty, naprzykład takiego rodzaju: „Gdyby złożyć Marję Szkocką i Elżbietę Angielską, to i tak z tych dwóch królowych nie da się wykroić jednej porządnej niewiasty“. Fatalna namiętność do Bothwella owładnęła królową zaraz po śmierci Rizzia. Na skargi,

że znosi męki piekielne w pożyciu z Darnleyem, Bothwell odpowiadał, że o rozwodzie z Darnleyem niema co myśleć, bo wtedy syn Marji utraci prawo do tronu. Niech się jednak królowa nie kłopotuje. On, Bothwell i jego przyjaciele wkrótce uwolnią królowę od nienawistnego męża. Darnley, przeczuwając, że się coś szykuje przeciw niemu, uciekł do ojca do Glasgowa. Tam zachorował na ospę. Marja pojechała do Glasgowa. Osłabiony chorobą Darnley zachowywał się wobec niej, jak nieśmiały rozkochany młodzieniec. Błagał, aby mu darowała jego winy — ze względu na jego młodość.

Marja, udając czułość i łaskawość, uwiozła Darnleya do Edynburga — na śmierć. „Zmuszacie mnie, panie, pisała w liście do Bothwella — być tak chytrą i przebiegłą, że rola moja jest niczem innem, jak zdradą. Zgroza mnie ogarnia na myśl o tem wszystkim. Nie zapominajcie, panie, że działałam w sposób takowy tylko w imię posłuszeństwa wobec was. Gdyby nie to, żyćby nie było warto. Serce moje krwią się oblewa“.

Darnley zamieszkał w Edynburgu w starym domu, tuż przy murze miejskim obok kościoła „Kirk of field“. 10 lutego królowa odwiedziła Darnleya, bardzo serdecznie pożegnała się z nim i pojechała na wesele je-

dnego ze swych dworzan. O godzinie 2-jej w nocy rozległ się ogłuszający wybuch. Dom Darnleya wyleciał w powietrze. Trupy króla i jednego lokaja znaleziono w pobliżu.

Darnley nie zginął od wybuchu, lecz był ranny, a później doduszony, prawdopodobnie przez Bothwella. Marja nie uczyniła nic, aby wykryć sprawców. Ojciec zabitego Darnleya oskarżył Bothwella, lecz sąd, w którym brali udział uczestnicy spisku przeciw Darnleyowi, Bothwella uniewinnił. O sile namiętności Marji do Bothwella niech świadczą niektóre fakty:

Raz Marja mocno zaniemogła. Aby ją uzdrowić, przyniesiono na noszach Bothwella, który wówczas również był chory skutkiem rany, jaką otrzymał od skrytobójcy. Widok ukochanego podziałał lepiej, niż wszelkie lekarstwa nadwornych medyków. Marja podniosła się z łoża i złośliwa gorączka opadła, jakby Bothwell był cudotwórcą. Nie poprzestając na obdarzeniu kochanka majątkami i dostojenstwami, Marja odcinała od otrzymanych w spadku po matce drogich materyj sztuki na kostjumy dla Bothwella.

— Poszłabym za nim na koniec świata — rzekła, kiedy poseł francuski Du Crac usiłował ją odwieść od mezaljansu z Bothwellem.

Pewnego dnia Bothwell na czele gromady swych sojuszników porwał królowę i uwięził ją na swój zamek. Marja, wróciwszy do Edynburga, oświadczyła, że przebacza Bothwellowi to porwanie się na majestat królewski i gotowa jest wyjść za mąż za gwałtownika. Lecz Bothwell był żonaty i wobec tego, że pewne formalności rozvodu nie były przeprowadzone, duchowieństwo katolickie nie chciało dać Marji ślubu. Wtedy Marja zdobyła się na krok, który wobec fanatyzmu religijnego owych czasów świadczy dosadnie, jak namiętność do Bothwella oślepiła ją i złamała. 15 maja 1567 r. Marja wzięła ślub z Bothwellem w kościele protestanckim. Resztę dnia zaślubin Marja spędziła w dzikiej rozpacz, płacząc i jęcząc, że nie przeżyje tego splamienia się...

A Bothwell? Ambitny, chciwy Bothwell, jeżeli kochał jakąkolwiek kobietę w życiu, to tylko swą smutną bladą żonę, Annę Gordon, z którą się rozwiódł dla kariery i władzy. Łagodny wdzięk tej kobiety nęcił Bothwella więcej, niż piękność i świetne zalety Marji. Nawet po rozwodzie i ślubie z Marją, Bothwell stale odwiedzał Annę. Doprowadzało to Marję do męczarni dobrze znanych tym, dla których zazdrość nie jest namiętnością obcą.

Mord dokonany na Darnley'u i ślub z Bothwellem doprowadziły do wybuchu wojny domowej. Część magnatów szkockich podniosła bunt przeciw Marji i Bothwellowi. Po zaciętych walkach królowa oddała się w ręce magnatów z warunkiem, że Bothwell będzie mógł uciec. Bothwell po rozpaczliwym pożegnaniu z Marją umknął i po pewnym czasie został rozbójnikiem morskim. Kiedy jego okręty zostały rozgromione, Bothwell popłynął do Danji, tam spędził w więzieniu lat dziewięć i umarł więzieniem w ataku furji obłąkańczej.

Magnaci powieźli Marję do Edynburga. W ciągu drogi żołnierze obrzucali wziętą w jasyr królowę stekiem ordynarnych obelg. Przed jej oczyma powiewała wielka chorągiew, na której widać było zbroczone krwią ciało Darnleya. Obok tego ciała klęczało książętko, syn Marji i zabitego, z pobożnie złożonymi rękoma, błagając niebo o pomstę za śmierć ojca. W stolicy Marję zamknięto w mieszkaniu szeryfa. Królowa wpadła w szal. Na pół naga, z rozwianemi włosami, rzuciła się do okna, rozpaczliwie wzywając ludzi na pomoc. Ale tłuszcza miejska lżyła królowę narówni z żołnierzami. Marję zamknięto w ponurym zamku Lochleven, gdzie królowa przesiedziała w stęchłej wie-

ży jedenaście miesięcy. Magnaci chcieli ją zmusić do rozwodu z Bothwellem, lecz Marja uporczywie odmawiała. Podobno w Lochleven królowa urodziła przedwcześnie martwe bliźnięta. Lordowie żądali od Marji, aby się zgodziła na koronację młodziutkiego syna swego, Jakóba, grożąc w razie odmowy oskarżeniami o tyranję, rozwiązłość i mężobójstwo, na co, jak mówili, mają dowody w listach jej do Bothwella. Marja wystąpiła wobec żądań lordów z obłudnem kazaaniem, pełnem komunałów moralizatorskich, przypominających o obowiązkach poddanych wobec monarchini. Wreszcie Marja ustąpiła i podpisała akt zrzeczenia się tronu, poczem natychmiast nastąpiła koronacja jednorocznego Jakóba VI. Regentem został brat przyrodni Marji, hr. Murray.

W Lochleven Marja spędzała czas na czytaniu romansów i robotach hafciarskich, podbijając serca zarówno mężczyzn, jak kobiet, które się z nią stykały.

W r. 1568, 25 marca królowa uciekła z Lochleven, przebrana za ubogą kobietę, praczkę, lecz wioślarz, który ją przewoził, domyślił się po jej pięknych białych rękach, że to nie praczka i odwiózł Marję z powrotem do Lochleven. Wkrótce potem jeden z wielbicieli królowej, młodziutki czterna-

stoletni chłopiec Willy Douglas, pełniąc służbę podczas kolacji, zabrał niepostrzeżenie klucze zamkowe i uciekł z królową, znów przebraną za służącą. Marja dzięki pomocy wiernych lordów, zebrała kilka tysięcy żołnierzy, aby wydrzeć regencję z rąk Murraya. Doznawszy porażki od wojsk Murraya pod Langside, Marja chciała dopaść morza i ujść do Francji. Lecz żołnierze siedzieli na karaku jej zastępów w ostrym pościgu. Marja, doprowadzona ostatnimi wypadkami, do rozstroju nerwowego, dręczona snami, w których się widziała paloną na stosie za mężobójstwo, powzięła nierozsądną myśl: oddać się pod protekcję swej siostry Elżbiety angielskiej, która niejednokrotnie wyrażała oburzenie, że poddani więżą swą królowę. 10 czerwca Marja w łodzi przez Solway przepłynęła na brzeg angielski i napisała do Elżbiety, że oddaje się pod jej opiekę i liczy na jej pomoc w odzyskaniu tronu. Elżbieta kazała przewieźć Marję do zamku Bolton i tam oddała ją pod straż sir Franciszka Nollisa, kuzyna królowej angielskiej, jednego z najwytworniejszych dworzan owych czasów.

Jakież było rozczarowanie królowej szkockiej, kiedy się ujrziała znów uwięzioną. Elżbieta wiedziała, że Marja uważa się

za uprawnioną do zajęcia tronu angielskiego, więc uważała, że zarówno pozwolić Marji na wyjazd zagranicę, jak na powrót do Szkocji byłoby rzeczą niebezpieczną. Rzeczą odpowiadającą interesom Anglii było zatrzymać Marję w Anglii i przy pomocy chytrze obmyślonych środków tak poniżyć królowę szkocką w oczach całego świata, żeby państwa cudzoziemskie nie współczuły z nią i przestały zajmować się jej losami.

Ten na zimno obmyślony cyniczny plan przeprowadzony został przez Elżbietę w całej pełni — pod pozorami serdecznej życzliwości dla Marji Stuart. Marja prosiła Elżbietę o spotkanie. Widocznie Marja chciała się przed Elżbietą usprawiedliwić z wielu niesłusznych zarzutów oraz odsłonić właściwą rolę tych, którzy wzięwszy udział w zamordowaniu Darnleya, umyli ręce od wszystkiego i całą winę zvalili na jej barki.

Na prośbę Marji Elżbieta oświadczyła, że aczkolwiek życzyłaby sobie bardzo przychylić się do prośby Marji, lecz dbając o własne dobre imię, musi wyrzec się tej przyjemności, aż do czasu, kiedy Marja oczyści się z ciężących na niej zarzutów. Wobec tego Marja odparła, że przyjechała do Elżbiety nie po sąd nad sobą, lecz po pomoc i zażądała pozwolenia na wyjazd z Anglii. Oczy-

wiście Elżbieta pozwolenia na wyjazd od-
mówiła.

O złym smaku i drobiazgowej złośliwo-
ści wobec uwięzionej świadczy następujący
wybryk „wielkiej“ królowej angielskiej. Ma-
rja otwarcie napisała do Elżbiety, że brak
jej garderoby i bielizny, bo podczas ucieczki
ze Szkocji nie wzięła z sobą żadnych pakun-
ków. Po pewnym czasie przyszedł pakunek
dla Marji od Elżbiety. Świetny kawaler,
Franciszek Nollis, otworzył przysłany paku-
nek i znalazł w nim „tylko dwie podarte ko-
szule, dwa małe kawałki aksamitu i dwie pa-
ry trzewików“.

Marja Milczała. Nollis, skonfundowany
szczudrobliwością potężnej monarchni, usi-
lował zwalić winę na służbę, której poleco-
no wysłać pakunek. Marja, której hojność
wesza w przysłowie i która nieraz pozwa-
lała swym nadwornym damom, kiedy te
chciały wystąpić w *grande toilette*,
stroić się w swe najdroższe klejnoty i naj-
pyszniejsze suknie, odczuła wybryk Elżbie-
ty, jako niegodne uchybienie i zniewagę. Na
szczęście Murray wkrótce nadesłał rzeczy
Marji, a wraz z rzeczami przyjechała jedna
z ulubionych dam dworu Marji, która umia-
ła czesać i robić koafiurę, „jak nikt na świe-
cie“. Ceremonjał strojenia się był w oczach

Marji ogromnej wagi i odpowiadał najlepszym tradycjom kobiecej wytworności owych czasów. Nawet Franciszek Nollis, jakkolwiek nie poddał się kokieteryj królowej szkockiej, był jednak nią szczerze zachwycony.

W liście do królowej Elżbiety Nollis tak charakteryzował Marję:

„Ta lady i królowa jest kobietą godną uwagi, żąda uznania dla swego królewskiego majestatu, a pozatem nie zwraca uwagi na ceremonje i zaszczyty. Ma wyraźną skłonność mówić dużo, jest śmiała, żartobliwa i bardzo uprzejma. Płonie żądzą pomsty na wrogach. Spodziewając się zwycięstwa, gotowa jest narażać się na wszelkie niebezpieczeństwa. Chętnie słucha opowiadań o czynach śmiałych i walecznych, chwali z imienia wszystkich dzielnych współziomków, choćby byli jej wrogami i nie ukrywa tchórzostwa nawet kiedy tchórzami okazują się jej przyjaciele. Najbardziej pragnie zwycięstwa i widocznie obojętną jest dla niej rzeczą, czy wrogowie będą pokonani mieczem jej przyjaciół, czy podkupieni hojnymi obietnicami i nagrodami, czy poprostu zgina od wzajemnych kłótni i waśni. Dla zwycięstw jest gotowa z przyjemnością znieść trwogę i niebezpieczeństwo; w po-

równaniu ze zwycięstwem, bogactwo i inne dobra tego świata wydają się jej małe i nikczemne. Teraz raczy Wasza Królewska Mość osądzić, jak trzeba postępować z taką lady i królową, czy należy ogrzewać ją własną piersią i czy dobrze jest chytryć i udawać z taką lady?”.

Ponieważ Marja energicznie zaprotestowała, by sprawę między nią a zbuntowanymi lordami rozpatrywał sąd z ramienia Elżbiety, Elżbieta zaproponowała do rozbioru tej sprawy wyznaczenie specjalnej komisji, która miała odegrać rolę sądu polubownego. Marję zachęcono do przyjęcia tej komisji bezwstydną — jak powiada E. O'Neil — obietnicą, której Elżbieta nie myślała dotrzymać.

Zapewniając Marję, że jej pomoże wszelkimi sposobami odzyskać tron, Elżbieta jednocześnie zapewniała regenta Murraya, że jeżeli nawet się okaże, że Marja jest niewinna, on Murray, może być spokojny, bo ona, Elżbieta, Marji z rąk nie wypuści.

Komisja zasiadła w Jorku w r. 1568, w pierwszych dniach października. Jedynym skutkiem tej komisji było ogłoszenie wielu niesprawdzonych, a kompromitujących Marję szczegółów, a między innymi ośmiu tak

zwanych listów ze szkatułki. (The Caskett Letters).

Listy ze szkatułki były odebrane od jednego ze sług Bothwella. Zawierały one korespondencję z Marją Stuart: listy miłosne oraz sonety miłosne, adresowane do Bothwella przed morderstwem i po morderstwie Darnleya.

Nie zawierały one nic kompromitującego prócz wskazówek, że porwanie było z góry ułożone między Marją a Bothwellem.

Podobno, żeby te listy bardziej kompromitowały Marję, porobiono dodatki, wtrącając tu i ówdzie słowa i zdania obciążające.

Pewnego dnia zjawił się na tym sądzie ojciec Darnleya, oskarżając Marję o zamordowanie syna. Ponieważ Marja nie stawała na komisji i wszystko działo się poza jej plecami, więc odwołała swych pełnomocników. 10 stycznia 1569 r. Elżbieta ogłosiła, że przeciw Murray'owi (regentowi) i jego partji nie znaleziono nic takiego, coby „mogło plamić ich honor i uczucia wiernopoddanych“.

„Z drugiej strony niema również przeciw królowej, ich monarchini, żadnych dostatecznie uzasadnionych podejrzeń, które mogłyby dać królowej angielskiej powód do po-

wzięcia niepochlebnej opinii o swej siostrze“.

Pomimo to Marja pozostała w więzieniu. Jej najtkliwsze prośby nie wzruszyły Elżbiety, kobiety zimnej, podstępnej, która grała komedję sama przed sobą i raz ujawszy swą rywalkę, trzymała ją uwięzioną lat dziewiętnaście — aż do śmierci królowej szkockiej na szafocie.

Pierwsze sześć miesięcy więzienia spędziła Marja w zamku Tutbury. Był to stary gmach wilgotny i brudny.

Marja miała do swej dyspozycji dwie małe ponure komnaty — tak zimne, że tu królowa nabawiła się reumatyzmu, który z czasem uczynił ją prawie kaleką. Potem więzieniem Marji został wspaniały zamek Sheffield, własność hrabiego Chrewsbury. W Sheffield spędziła Marja lat sześć. Jej dwór był to liczniejszy, to szczuplejszy w zależności od widzimisię Elżbiety.

W chwilach, kiedy Elżbieta była łaskawa, ten dwór liczył do osiemdziesięciu osób, w chwilach nielaski malał aż do osób szesnastu.

Marja miała swe damy do towarzystwa z wysokiej szlachty szkockiej, swe pokojów-

ki, dwóch sekretarzy: Nau i Curle, lekarza francuza Bourgoing, który nie opuszczał jej aż do śmierci i który zostawił ciekawy pamiętnik o niewoli, procesie i śmierci Marji Stuart.

Prócz tego miała swego plenipotentą Andrzeja Melvil'a, chirurga, aptekarza, skarbnika i kucharza.

Marja Stuart opłacała cały ten personel. Elżbieta dostarczała tylko pożywienia. I od tego chciała się uchylić, oświadczając, że jej „bonne soeur“ kosztuje ją nazbyt drogo.

Elżbieta wyznaczyła na te wydatki sumę tak szczupłą, że hr. Chrewsbury musiał dokładać z własnej szkatuły. Marja była bardzo hojna. Zresztą miała z czego być hojną, bo choć jej apanaże szkockie były szczupłe, lecz poseł francuski wypłacał jej, jako królowej-wdowie pensję, która na pieniądze dzisiejsze wynosi nie mniej, jak trzy miliony franków rocznie.

Sumy otrzymywane od rządu francuskiego, Marja obracała na pensje dla swych zwolenników. Jej namiętnością było rozdawanie darów. Nawet Elżbiecie posyłała Marja stroje z bardzo kosztownych materiałów, zazwyczaj zdobione jej własnoręcznymi haftami. Ale Elżbieta nigdy nie posyłała nic Marji, Elżbieta kazała ją zawiadomić, że ludzie

na progu starości chętniej biorą oburącz, niż dają bodaj jednym palcem“.

Znaczną część godzin porannych przepędzała Marja Stuart przy toalecie. Otrzymała ona z Paryża perfumy, kremy, różne maści, pudry i farbę do włosów.

Umiała wybornie zacierać ślady zmęczenia i cierpienia i zachowała aż do zgonu pozór młodości i iluzję urody.

Później królowa wyszywała, siedząc pod baldachimem, wśród panien do towarzystwa.

Prócz lektury, którą Marja bardzo lubiła, do najmilszych rozrywek uwięzionej należało polowanie z chartami albo na kaczki z sokolem.

Lubiła również oswajać gołębie i tresować małe pieski.

Wreszcie znaczną część czasu zajmowała korespondencja, przeważnie szyfrowana.

Uwięziona królowa była centrum ogniska intryg, które, przez jej zwolenników katolickich szerzyły się aż po Rzym, Madryt i Paryż.

W pierwszych latach uwięzienia Marję odwiedzało dużo cudzoziemców. Lecz wkrótce Elżbieta wzbronila wszelkich wizyt. Kiedy wysyłano do Marji jakiego dostojnika ze dworu angielskiego, uprzedzano go

uroczyście, aby się miał na baczości i nie poddał się urokowi królowej szkockiej.

Tymczasem w kołach politycznych powstał projekt skojarzyć małżeństwo Marji z księciem Norfolk. Ślub z Bothwellem wobec porwania i gwałtu uznany został przez kościół katolicki za nieważny. Marja zgadzała się, jakkolwiek jej listy pisane do księcia są zimne i wymuszone. Kiedy Elżbieta dowiedziała się o tym planie, natychmiast kazała wtrącić Norfolkka do Towru. W roku 1570 regent Murray został zabity przez członka możnej rodziny Hamiltonów. Marja umieściła zabójcę na liście tych osób, którym wypłacała stałą pensję. Pierwszym członkiem Elżbiety po śmierci Murraya było zaproponować nowemu regentowi Szkocji, który był zaciekłym wrogiem Marji, układ następujący: Anglja wyda Marję Szkocji, a Szkoci natychmiast skazą królowę na śmierć. Lecz ostrożny Morton odradził regentowi tę spekulację, mającą na celu uwolnienie Elżbiety od wszelkiej odpowiedzialności za los Marji.

Tymczasem książę Norfolk, wypuszczony z Towru, zaczął znów tajną korespondencję z Marją i snując plany, według których Hiszpanja miała stanąć po stronie katolików angielskich, a ci za pomocą powsta-

nia, przy współudziale wojsk hiszpańskich mieli wprowadzić na tron Marję, która miała przywrócić w Anglii panowanie katolicyzmu. Lecz system szpiegowski stosowany w Anglii z wielką umiejętnością przez lorda Burleigha odsłonił te knowania i książę Norfolk dał głowę na pniu katowskim. Pod wpływem tych niepowodzeń Marja wpadła w ciężką chorobę. Obie izby radziły Elżbiecie oddać Marję katowi, jak księcia Norfolk, lecz Elżbieta nie zgodziła się na to, z chytryści, nie zaś ze wspaniałomyślności, niepodobna bowiem przypuścić — pisze E. O'Neil—żeby Elżbieta w tej sprawie okazała się kiedykolwiek wspaniałomyślną. Dwór Marji zmniejszono do 16 osób, przy czem musiało ją opuścić dużo osób bardzo jej oddanych, jak np. Willy Douglas, który uwolnił Marję z twierdzy Lochlewen. Wszystkim pozostałym osobom wzbroniono wychodzić przed wrota zamku i rozmawiać ze służbą hrabięgo Chrewsbury. Wszystkie zabawy Marji na otwartym powietrzu ustały. Pozwolono jej tylko zażywać krótkich przechadzek po ołowianym płaskim dachu zamku.

Wyczerpana nadziejami, które zawsze kończyły się na pogorszeniu niewoli, Marja przedwcześnie stargała swe siły i wpadła

w przygnębienie. Pomimo to usiłowała wy- dostać się z sidła Elżbiety i prowadziła, choć nie tak gorliwie, jak dawniej, tajną korespondencję ze swymi przyjaciółmi i zwolennikami. Pierwszym ministrem Elżbiety był wówczas Franciszek Walsingham. Nienawidził on Marji jeszcze bardziej, niż poprzedni Burleigh. Jego system szpiegowsko-prowokatorski zmierzał do ostatecznego skompromitowania Marji i oddania jej w ręce katowskie. Walsingham przekupił urzędnika w poselstwie francuskim i stamtąd miał kopje wszystkich listów, które Marja potajemnie posyłała do Francji. W r. 1584 hrabina Chrewsbury puściła w obieg oszczerstwo o związku miłosnym hrabiego Chrewsbury z Marją. Marję przeniesiono do zamku Chartley i oddano pod straż sira Ralfa Saldlera. Królowę oburzyła plotka hrabiny. Kilkakrotnie zwracała się do Elżbiety, aby tę sprawę rozpatrzyła, lecz Elżbieta nie dawała odpowiedzi. Wtedy Marja napisała do swych francuskich przyjaciół, że jeżeli hrabina nie cofnie swego oszczerstwa, to Marja opublikuje anegdoty, opowiedziane przez hrabinę o życiu Elżbiety. Anegdoty były widać tego rodzaju, że groźba poskutkowała i hrabina cofnęła swą potwarz.

W styczniu r. 1585 przewieziono Marję

do zamku Tutbury, którego potępne surowe komnaty znane były królowej szkockiej z poprzednich lat jej życia więziennego. Jej dozorcą został sir Amyas Paulet, twardy i tępy fanatyk. Gotów on był ślepo, a z fanatyczną gorliwością spełnić każdy rozkaz wszechwładnego Walsinghama.

Zbliżała się chwila, kiedy Marja paść musiała ofiarą nienawiści Elżbiety i obawy Walsinghama, by katolickiej królowej nie udało się uciec z więzienia, wstąpić na tron szkocki, a z czasem może nawet opanować tron angielski. Poddawano ją coraz surowszej regule więziennej, wzbroniono jej komunikować się z przyjaciółmi inaczej, jak za zezwoleniem Walsinghama, który każdy list Marji lub do Marji osobiście cenzurował. Plan Walsinghama był taki: Gifford, członek wysokiej szlachty angielskiej, oddanej sprawie Marji był szpiegiem, prowokatorem Walsinghama. Walsingham polecił Giffordowi utworzyć spisek na życie Elżbiety i do tego spisku wciągnąć Marję Stuart.

Prócz Gifforda Walsingham miał na swych usługach jeszcze dwóch niebezpiecznych specjalistów.

Jeden — Gregory—umiał wybornie zdejmować pieczęcie z pisma, a potem pieczęto-

wać je znowu, tak, że śladu nie pozostało.

Drugi — Phelipps celował w tłumaczeniu listów, pisanych szyfrem umówionym. Phelipps wybornie naśladował różne charaktery pisma i był specjalistą od czynienia dodatków i wtrąceń w dokumentach, które nie były dość kompromitujące.

Gifford, zaopatrzony w listy polecające arcybiskupa Glasgowskiego, zdobył zaufanie pana de Châteauneuf, posła francuskiego w Londynie i zaofiarował się przynieść listy i pakiety, przeznaczone dla Marji Stuart. Listy te Marja Stuart otrzymywała w beczulce z piwem, zaopatrzonem w podwójne dno. To, co Marja odpisywała, przechodziło przez czarny gabinet Walsingham.

Gifford w swej robocie prowokatorskiej spotkał młodego fanatyka Antoniego Babingtona i ten podjął się zabić Elżbietę.

Dość było, żeby Marja wiedziała o występnych zamiarach Babingtona i żeby te zamiary pochwalala.

Pierwszy list Marji do Babingtona nie zawierał nic kompromitującego. Lecz wkrótce potem Babington napisał do Marji, wykładając projekt spisku we wszystkich szczegółach.

Phelipps odczytawszy ten list szyfrowany napisał do Walsinghama:

— Wkrótce ugodzimy ją wprost w serce!
15 lipca 1586 r. Marja Stuart odpowiedziała Babingtonowi:

— Mamy ją! — zawołał Paulet. — Bóg nareszcie pobłogosławił trudom moim i wynagrodził me wierne służby.

W liście tym Marja podobno pochwalała projekt Babingtona i dawała mu rady, jak ma postępować, żeby spisek się udał.

Oryginał listu Babington spalił, pozostała tylko kopja, uczyniona ręką szpiega, który mógł tekst oryginalny listu zmienić albo dodać, co mu się żywnie podobało.

Nikt inny prócz Phelippsa listu Marji nie czytał.

Paulet zaproponował Marji polowanie na jelenie w Tixall, w sąsiedztwie z zamkiem Chartley. Marja zgodziła się ochno, i natychmiast udała się konno w towarzystwie swych sekretarzy Nau'a i Curle'go, doktora Andrzeja Melvila i sir Amyas Pauleta, który pozostał nieco w tyle poza orszakiem.

Kiedy królowa przybyła na skraj lasu, nagle ukazała się grupa jeźdźców i zagrodziła jej drogę.

Jednocześnie sir Tomasz Gorge, który znajdował się na czele tych jeźdźców, podje-

chał do królowej, począł jej wyrzucać w twardej słowach, że konspiruje i nastaje na życie Elżbiety i oświadczył, że aresztuje Nau'a i Curle'go.

Marja zaprotestowała oburzona. Natychmiast obu sekretarzy wzięto pod straż i uwięziono. Marja nie widziała ich już nigdy.

— Wracajmy! — rzekła do Pauleta.

Na powrotnej drodze Marja spostrzegła, że orszak zmierza nie w kierunku... Chartley.

— Dokąd mnie prowadzicie? — spytała Pauleta. — Nie pójdę dalej.

Dopiero, kiedy noc zapadała, Marja zgodziła się jechać. Przewieziono ją do zamku Tixall.

A tymczasem w Chartley zrobiono rewizję. Listy, klejnoty Marji zabrano i odesłano do Londynu.

Nau i Curle na torturach rzekomo złożyli zenania obciążające królowę szkocką. Wkrótce potem Antoni Babington i sześciu innych spiskowców zginęli na szafocie. A Marja pędziła dni w trwodze i zwątpieniu, nie wiedząc, co jej jutro przyniesie, dręczona coraz surowszemi szykanami Pauleta, który zabrał jej wszystkie pieniądze, aby ich nie używała na knowania konspiracyjne. W owych to dniach opłakanych napisała

Marja wiersz łaciński, który dobrze maluje jej trwogę, zamęt ducha, niepewność i wiarę, że Bóg tylko może ją wydrzeć z rąk okrutnych, a potężnych nieprzyjaciół:

O Domine Deus speravi in te!

O care mi Jesu nunc libera me!

In dura catena, in misera poena desidero.

Languendo, gemendo, et genu flectendo.

Adoro, imploro ut liberer me...

(O Panie Boże, w Tobie położyłam

nadzieję!

O drogi Jezu — teraz Ty mnie wybaw.

W twardych łańcuchach, w nieszczęsnej

kaźni ja pragnę,

Szlochając, łkając — na klęczkach

Cię czczę i błagam, byś mnie wybawił).

Oburzenie i wściekłość wybuchły w Londynie, kiedy rozeszła się wieść o spisku na życie Elżbiety. Dopiero szereg szubienic i wisielców złagodził nieco furję anglikańską. Zausznicy Elżbiety szeptali, że czas sięgnąć po głowę królowej szkockiej, lecz królowa angielska jeszcze się wahała i zwlekała z postanowieniem. Skazywać na śmierć królowę? Czy to nie precedens zbyt niebezpieczny dla królowej i monarchinii?

Jeden z doradców lord Burleigh, przekonywał Elżbietę, że Marja już nie jest królową i nie może korzystać z przywilejów wła-

ściwych domom panującym. Prócz tego ani król hiszpański, ani król francuski, ani wreszcie syn Marji Jakób szkocki nie są dla Anglii tak groźni, aby się liczyć z ich opinią i oburzeniem. Elżbieta dała się namówić. Marję przeniesiono na zamek Fortheringay, gdzie ją miano sądzić i karać.

„Tylko Bóg jest moim sędzią“ — oświadczyła Marja, kiedy jej oznajmiono, że jest pod sądem.

Odpowiadała wyniośle i z oburzeniem, że jest królową, córką królewską, cudzoziemką, zatrzymaną wbrew wszelkiej sprawiedliwości w Anglii nikczemnym nadużyciem władzy; że nie jest wasalką Elżbiety, lecz jej krewną i jej równą, i że żadnych rozkazów od niej nie przyjmuje.

— Odrzucam waszych sędziów — wołała — bo są religiji wrogie mojej wierze: nie uznają waszych praw, nie znam ich, nie chcę o nich słyszeć.

Jestem sama, zabrano mi sekretarzy. Niema złoczyńcy tak lichego, by mu odmówiono obrońcy.

Tworzycie sobie prawa, jak i kiedy wam się podoba. Lecz ja, monarchni obca, z jakiej racji mam im podlegać? Mówicie nieustannie o protekcji królowej Elżbiety. Przyszłam do Anglii, szukając pomocy i natych-

miast zostałam uwięziona. Gdzież ta protekcja?

Rozprawy sądowe odbywały się bardzo nieporządnie. Zamiast trzymać się ściśle punktu: Czy Marja brała udział w spisku na życie Elżbiety — sędziowie dawali folgę nienawiści swej, zażuczając Marję szeregiem oskarżeń, a nawet miotając na nią obelgi. Marja broniła się z wielką przenikliwością i niewzruszoną przytomnością umysłu. Wprowadzając sędziów w zakłopotanie, pytała: czemu tak się pośpieszono z egzekucją Antoniego Babingtona, czemu nie skonfrontują jej z Nau i Curle, z których wymuszone na torturach zeznania są jedyną podstawą do oskarżenia jej o spisek na życie Elżbiety. Oskarżona mówiła dużo, jakby chcąc się usprawiedliwić w oczach nietylko ludzi wówczas żyjących, ale i wobec przyszłych pokoleń. Kiedy jej przerywano, milkła na chwilę i zaczynała wkrótce z niemniejszą żarliwością. Nikt ze starych, wprawnych i obrotnych językiem jurystów nie wprawił jej ani na chwilę w zmieszanie i niepewność. Przeciwnie, Walsingham i inni sędziowie sinieli z oburzenia, widząc i słysząc, jak ta blada, wynośna kobieta, przypiera ich do muru, a nieraz zawstydzona, stawiając im przed oczy ich nikczemność i służalczość.

„Jestem pewna, mówiła, żeście już wyrok na mnie wydali, a rozprawy sądowe są tylko komedją“.

Posłuchajmy, jak opisuje sąd nad Marją Henri Robert:

„O dziewiątej rano Marja Stuart weszła uroczyście do wielkiej sali audjencyjnej pomiędzy dwoma szeregami halabardzistów. Opierała się z jednej strony na swym lekarzu, z drugiej na Andrzeju Melvil'u, szła bowiem z wielkim trudem z powodu dotkliwych cierpień reumatycznych. Nie uroniła jednak nic z dostojności swego majestatu.

Wielki tren płaszcza królowej z czarnego aksamitu niosła panna Reneta Bauregard.

Królowa siadła i przenosząc oko z jednej twarzy na drugą, rzekła do Andrzeja Melvil'a:

— Niestety — widzę tu dużo prawników, lecz ani jeden z nich mi nie sprzyja.

Od czasu do czasu królowa zwracała się do Pauleta, który siadł przy niej, aby z największą swobodą, i uprzejmością zapytać o nazwisko tych, którzy głos zabierali“.

A w drugim dniu rozpraw:

„Królowa nie spała prawie noc całą, szykując się do obrony dnia następnego. Była więc bardzo blada, a oczy jej błyszczały gorączkowo, lecz mimo to, była duchem mo-

cna i nieugięta, kiedy oparta o ramię doktora, weszła na salę posiedzeń, gdzie już jej oczekiwali zgromadzeni komisarze.

Natychmiast zabrała głos i wniosła protest przeciwko niegodnemu sposobowi prowadzenia rozprawy. Zażądała, żeby ją postawiono przed królową angielską i przed parlamentem. Kiedy przewodniczący sądu Burleigh przerywał jej słowa, krzyknęła:

— Pan jesteś moim wrogiem! Nie jestem tu sądzona, lecz z góry na śmierć skazana! Śmierć moja uplanowana jest już dawno, bo życie moje daje prześladowanym katolikom nadzieję, że wolność sumienia będzie im przywrócona.

— Kopje — mówiła — jakżeście je zrobili, skoro nie mieliście oryginałów? A jeżeliście je mieli, to dlaczego teraz ich nie przedstawicie? Dlaczego podajecie mi tu same kopje? Oświadczam, że nigdy nie pisałam listów, o które mnie pomawiacie.

Ządała, żeby ją skonfrontowano z sekretarzami i powoływała się na paragraf prawny, który orzekł: „Nikt nie może być pomawiany o spisek na życie swego suwerena inaczej, jak świadectwem i przysięgą dwóch świadków, skonfrontowanych z nim zgodnie z procedurą prawną“.

Kiedy Burleigh uczynił Marji zarzut, że

na wszystkich dworach europejskich miała swych płatnych przedstawicieli, Marja odparła:

— Królowa, wasza monarchini, ma dwóch kardynałów w Rzymie, którym wypłaca pensje, a przecież ona wyznaje religję wrogą papieżowi. Dlaczegoż więc ja, również królowa, nie miałabym mieć swoich przedstawicieli?

Te słowa wywołały nowy wybuch wściekłości na sali. Wszyscy komisarze powstali jak jeden mąż i krzykiem starali się zagłuszyć słowa Marji.

Po dwóch dniach rozpraw Burleigh oświadczył, że królowa Elżbieta przynosi dalsze rozprawy do Izby Gwiazdzistej (Star Chamber). Po tem oświadczeniu członkowie sądu się rozjechali. Na drugi dzień po tym rozjeździe sir Amyas Paulet rozkazał z pokoju Marji wynieść tron, na którym zazwyczaj siadywała królowa szkocka. Był to znak, że Paulet nie uważa już Marji za królowę. Zawsze spokojna i uprzejma wobec każdego, Marja uważała godność królewską za swój skarb najdroższy i tron był koniecznością jej etykiety. Paulet zabrał tron nieupoważniony przez nikogo. Po namyśle przyszedł do przekonania, że tego rodzaju postępki może mu być wzięty za złe. Przy-

szedł więc do Marji i ze spuszczoneym wzrokiem, a twarzą ponurą oświadczył, że zwróci jej tron i nie zabierze go aż dopóty, dopóki nie otrzyma co do tego rozkazu od Jej Królewskiej Mości Królowej Elżbiety. Wtedy Marja w milczeniu wskazała ręką na miejsce, gdzie zamiast tronu wisiał wielki krucyfiks z Chrystusem umierającym.

Paulet wyszedł, lecz ta imponująca scena nie odebrała mu ochoty do dalszych szykan szlachetnej uwięzionej.

20 listopada Marję zawiadomiono, że sąd uznał ją za winną i że trzeba się gotować na śmierć.

36 komisarzy obecnych i dwunastu nieobecnych wydali jednogłośnie wyrok śmierci.

Dwaj najbardziej sumienni historycy Marji: książę Łobanów, który całe swe życie poświęcił zbadaniu dziejów Marji Stuart i M. Tytler twierdzą, że w kopji, sporządzonej przez Phelippsa znajdują się zmiany i dodatki, wtrącone do listu przez tego szpiega.

Ci historycy dowiedli również, że istnieje tylko jedno autentyczne zeznanie Nau'a i w tem zeznaniu Nau twierdzi, że Marja nigdy nie pochwałała projektu zamordowania Elżbiety. A jednak kiedy Marja Stuart oświadczyła, że dokumenty, na których się

opiera oskarżenie, są sfalszowane, oburzeni komisarze sądowi podnieśli wielki gwałt.

— Wszyscy ci matacze — pisze doktor Bourgoing, — krzyczeli, jak szaleni, jak wściekli, wrzeszcząc jeden przez drugiego, że królowa jest winna.

Wolter, potępiając wyrok na Marję, pisał:

— Nigdy trybunał nie był mniej kompetentny, a procedura sądowa bardziej gwałcona.

Elżbieta nie miała innej jurydykcji nad Marją nad tę, jaką ma istota potężna nad słabą i nieszczęśliwą.

Walter Scott również wydał surowy wyrok o tym bezecnym procesie:

„Dowody przeciw królowej szkockiej były tego rodzaju, że nie mogłyby narazić na śmierć nawet najlichszego kryminalisty. A jednak komisja była o tyle okrutna i nikczemna, że skazała Marję na śmierć. I parlament angielski zatwierdził i ratyfikował ten niegodziwy wyrok.

Parlament wyrok śmierci zatwierdził, a lordowie zwrócili się do Elżbiety z prośbą, aby wydała polecenie co do wykonania kazi. Ale Elżbieta się nie spieszyła, trzymając Marję przez dwa miesiące w niepewności co do losu, jaki ją czeka. Król francuski

posłał do Anglii specjalnego delegata, którego zadaniem było uzyskać ułaskawienie dla Marji. Lecz myśl pozbycia się zniemawidzonej Marji była dla królowej angielskiej zbyt pętna.

Marja obawiała się, że będzie otruta lub w inny sposób potajemnie zamordowana. I miała rację.

Kiedy sekretarz Elżbiety Dawison przedstawił jej do podpisu akt egzekucyjny, Elżbieta podpisała papier w roztargnieniu i zwróciła go Dawisonowi. Lecz kiedy sekretarz miał się ku wyjściu, Elżbieta odwołała go od drzwi i w zdaniach dwuznacznych, dała mu do zrozumienia, że byłaby szczęśliwą, gdyby ta egzekucja się nie odbyła i gdyby jeden z jej wiernych poddałych uczynił ten akt zbyt czynnym.

Dawison odbył naradę z Walsinghamem i zredagowali wspólnie takie wezwanie do mordu, adresując je do sir Amyasa Pauleta:

Zrozumieliśmy z rozmowy, jaką mieliśmy niedawno z Jej Królewską Mością, że Monarchini nie widzi w was, Panie, ani tej gorliwości, ani tego oddania, jakich ma prawo oczekiwać od waszych rąk, a to dlatego, że wy, Panie, sami z siebie i bez wahania nie znaleźliście jakiegokolwiek środka skróce-

nia życia t e j k r ó l o w e j — ze względu na wielkie niebezpieczeństwo, jakiemu o każdej chwili podlega Jej Królewska Mość, dopóki wyżej rzeczona królowa żyje. Jej Królewska Mość widzi z największem nieukontentowaniem, że ludzie, którzy głoszą, że są pełni miłości do Niej, postępują w ten sposób, aby się uchylić od obowiązku, którego brzemień spada całkowicie na Nią. A przecież znacie, panie, Jej wstręt do rozlewu krwi i w dodatku krwi osoby tej samej płci, takiegoż dostojęństwa i tak bliskiej krewnej i t. d.

Walsingham, Dawison,
Londyn, 1 lutego 1587 r.

Lew Paulet odmówił spełnić czyn, który „Bóg i prawo potępia“. Elżbieta, dowiedziawszy się o odmowie Pauleta, wpadła w straszliwy gniew. Grzmiała przeciw „tym wiarołomcom, tym obłudnym formalistom, którzy dużo obiecują, a nic nie umieją dotrzymać. Im chodzi tylko o to — krzyczała — żeby zwalić cały ciężar odpowiedzialności na mnie“.

Gotując się na śmierć, Marja napisała szereg listów.

W liście do Elżbiety Marja dziękuje Bogu, że za Jego wolą — nadchodzi kres jej

męczarniom i prosi, by Elżbieta pozwoliła jej zwłoki przewieźć do Francji, chce bowiem spoczywać w Reims obok matki.

— Proszę pani — pisała — o pozwolenie, aby, kiedy wrogowie moi nasycą swą czarną żądzą mej krwi niewinnej, moi biedni za smuceni słudzy unieśli moje ciało, aby je pochować na ziemi francuskiej.

Mam nadzieję, że nie odmówisz Pani tej ostatniej prośbie, co pozwoli na mogiłę wolną ciału, od którego dusza się oddzieliła, bo dopóki ciało i dusza były razem, nie mogły one nigdy otrzymać wolności i zażywać pokoju. I chcę wiedzieć, jaka na tę moją prośbę ostatnią będzie Twoja, Pani, odpowiedź.

W liście do kuzyna, księcia de Guise, Marja stara się go przekonać, że chociaż pierwsza w ich rodzie ginie pod toporem kata, lecz śmierć jej hańbą nie jest, ginie bowiem z ręki heretyków. „Koniec mój—pisze — będzie godzien wielkości naszego domu“. Po pewnym czasie skazana znów się zwróciła do Elżbiety o zwrot ksiąg rachunkowych i o spowiednika. Pozwolono jej wypowiedzieć się i na śmierć przygotować według obrządku katolickiego, poczem księdza natychmiast oddalono i Marja odtąd mogła się z nim porozumiewać już tylko piśmiennie.

8 lutego Marja, będąc chora, leżała w łóż-

ku, kiedy weszli lord Chrewsbury i książę Kent, aby oznajmić skazanej, że jutro wyrok będzie wykonany. Marja, siedząc na łóżku, wysłuchiwała wyroku z uśmiechem na ustach. „Do szczęśliwości niebieskiej — rzekła — trzeba przejść przez chwilowe męki...” Tu wyczerpane nerwy nie wytrzymały i Marja wybuchnęła płaczem. Jednak wkrótce się opanowała, siadła do pisania ostatnich listów i do podziału majątności, którą jeszcze rozporządzała. Jak zawsze szczodra, hojna, lubiąca obsypywać darami tych, którzy ją otaczali, tak i w tych ostatnich godzinach Marja o nikim nie zapomniała. W swym testamentencie wymieniła szereg osób, którym naznaczyła pensje. Troskę o swych dworzan i bliskich przekazała Henrykowi III, królowi francuskiemu. Pieniądze, które miała pod ręką, podzieliła na różne kwoty i każdą kwotę umieściła w oddzielnym woreczku ze znakiem, komu ją przeznacza.

Spokojnie i z nadzwyczajną przytomnością umysłu myślała o najdrobniejszych szczegółach.

Oto pamiętała o tem, że potrzeba jej będzie chustki do zawiązania oczu w ostatniej chwili i kazała sobie przynieść jedną z najpiękniejszych, wyszywaną złotem i odłożyła ją na bok na dzień jutrzejszy.

Skończywszy ze sprawami majątkowemi, Marja prosiła, by Joanna Kennety, jedna z towarzyszących jej kobiet, przeczytała jej coś nabożnego. Anna nie wiedziała, co wybrać, więc Marja sama wybrała żywot skruszonego grzesznika. Późno w noc, kiedy czytanie się skończyło, Marja poczęła się modlić, błagając Boga, aby się zlitował nad nią, jeszcze większą grzesznicą, niż ów grzesznik, o którym czytała Joanna.

Otaczające królowę kobiety, prosiły, aby się trochę położyła i odpoczęła. Ulegając prośbom kobiet, Marja położyła się całkiem ubrana. Oczy jej były zamknięte, a twarz blada, lecz ta twarz stopniowo nabierała blasku i promiennej jasności, jakby duch Marji przeżywał chwile nadziemskiej ekstazy.

O godz. 6 rano królowa już wstała, poprosiła, by umyto jej nogi, zjadła kęs chleba i wypila trochę wina, poczem zabrała się do ostatniej toalety. Ubrała się w piękny strój królowych-wdów, który składał się z czarnej o wysokim stanie sukni, narzuconej na spód skarłatny i ze stroju głowy z białej krepy, z białym wualem. Kiedy rozległo się stukanie w drzwi, świadczące o tem, że czas iść na śmierć, królowa i jej panie modliły się na klęczkach. Modlitwy nie przerwano. Po chwili stukanie znów się

rozległo i drzwi się otwarły. Marja była tak osłabiona, że wzięto ją pod rękę i sprowadzono po schodach w dół. Naprzód szła jedna z fraucymeru Marji z krucyfiksem. Tylko dwom kobietom, pozwolono zostać z królową aż do końca, przyczem Marja zaręczyła, że obie będą umiały zapanować nad sobą. Sala, do której wprowadzono skazaną, obita była czarnem suknem. Na środku wznosił się tak samo obity czarno szafot. Kat i jego pacholki już czekali. Królowa siadła, zachowując zewnętrzny spokój, lecz rumieniec na twarzy i blask oczu zdradzał wzburzenie wewnętrzne. Odczytano w głos rozkaz Elżbiety. Potem wstał dziekan katedry w Petersborough (Fletcher dean of Petersborough), zbliżył się do Marji i zaczął przemowę, mającą przygotować skazaną na śmierć i pojednać ją z Bogiem. Lecz Marja przerwała mówcy, oświadczając, że już się pojednała z Bogiem zgodnie z wyznaniem katolickiem. Dziekan niezadowolony, chciał ciągnąć dalej, odmawiając Marji prawa przerywania mu, lecz lord Chrewsbury dał znak, żeby zaniechał dalszego ciągu.

Dziekan, zrezygnowawszy, począł błagać Boga, aby Marja doznała skruchy i aby wszyscy wrogowie kościoła anglikańskiego zginęli marną śmiercią. Obecni anglikanie

złączyli swe głosy z głosem dziekana. Marja głośno odmawiała psalmy łacińskie, sądząc, że w ostatniej godzinie nie odmówią jej pociechy religijnej w osobie księdza katolickiego. Lecz zawiodła się w tej nadziei.

Wreszcie wszyscy umilkli prócz Marji, która wciąż modliła się w głos z oczyma utkwionemi w krucyfiksie, który trzymała w ręku.

Henri Robert tak opisuje ostatnie chwile Marji:

Siadła w niskiem obitem czarną materją krzesła mając po obu bokach brabiów Kent i Chrewsbury, a przed sobą dwóch wykończonych wyroku.

Przy pomocy Joanny Kennedy zdjęła swój woal, zwierzchnią suknię i krezę.

Obaj katowie uklękli przed nią według obyczaju angielskiego i prosili, aby im darowała, że jej śmierć zadadzą.

— Przebaczam wam — rzekła — z całego serca bo wiem, że zadacie koniec moim męczarniom.

Królowa siedziała, trzymając głowę prosto, sądziła bowiem, że będzie ścięta mieczem, co było przywilejem ludzi znakomitego rodu.

Lecz kazano jej uklęknąć i złożyć głowę na pniu.

Marja Stuart wciąż się modliła.

Słysząc było głos czysty wśród śmiertelnej ciszy obecnych: — In te Domine, speravi! (Panie, w Tobie położyłam całą nadzieję). W tłumie płakano. Hrabia Chrewsbury podniósł laskę, aby dać znak katowi, że ma uderzyć, a jednocześnie odwrócił twarz ze zgrozą i dłonią oczy zasłonił.

Kat uderzył, jakby ręką niepewną. Głowa upadła dopiero za trzecim razem.

Kat podniósł ją i ukazał tłumowi, wołając według zwyczaju: — God save the Queen Elisabeth.

— Tak niech zginą wszyscy jej wrogowie! — dodał dziekan z Petersborough.

W sali, jakby porażonej osłupieniem słysząc było szlochanie sług Marji. Tylko fanatyczny hrabia Kent na słowa dziekana odpowiedział: — Amen!

A tak te chwile opisuje Elżbieta O'Neil: „Kiedy kat podszedł do niej i chciał zebrać z niej wierzchnią szatę, Marja odsunęła go władcym gestem, rzuciwszy mu uwagę, że nie jest przyzwyczajona do tego rodzaju lokajów. Potem skinieniem przyzwała owe dwie panie, którym władze pozwoliły pozostać przy egzekucji i prosiła, aby ją rozebrały. Panie, rozbierając ją, poczęły płakać

kać. Wtedy Marja położyła palec na ustach, przypominając płaczącym, że ręczyła za nie. W szkarłatnej sukni i w białym stroju na głowie, skazana była pełna iście królewskiego majestatu. Kobiety zawiązały jej oczy chustą. Poprowadzono ją do pnia katowskiego. Marja, pochyliwszy głowę, modliła się głośno. Po trzecim uderzeniu głowa odpadła. Kat podniósł ją wysoko i ukazał obecnym, których było trzystu i którzy według panującego zwyczaju powinni byli rzucić klątwę na umarłą pod toporem katowskim. Lecz w olbrzymiej komnacie panowało grobowe milczenie. Żadne usta nie odważyły się przekląć Marji. Rysy jej twarzy ściągnęły się w przedśmiertnej agonji, biały strój spadł z głowy, obnażając bujne włosy, przypruszone siwizną. Wargi ściętej poruszyły się, jakby Marja staczając się w grób, jeszcze mówiła coś do obecnych. Jej damom nie pozwolono zająć się pogrzebem jej zwłok. Wszystko, do czego dotykały ręce Marji w dniach ostatnich przed egzekucją, narówni z czarną draperją komnaty egzekucyjnej i szafotu, zdarto ze ścian, zebrano w stos i natychmiast spalono, aby zwolennicy i wielbiciele Marji nie odziedziczyli po niej najmniejszej choćby pamiątki. Mały piesek, ubabrał się we krwi, płynącej

z szyi o odrąbanej głowie, a potem ukrył się w podół jej sukni i wył żałością.

Specjalny goniec popędził do Londynu zawiadomić Elżbietę o szczegółach egzekucji. Choć królowa angielska, czekająca na wiadomość o śmierci Marji, wielce się niecierpliwiła, lecz dowiedziawszy się, że Marja już nie żyje, odegrała scenę żalu i przerażenia, krzyczała, że nie zrozumiano jej intencji i swego sekretarza, Dawisona, ukarała grzywną 10 tysięcy funtów za zbytnią gorliwość i pośpiech, nakazawszy ściągnięte od Dawisona pieniądze rozdać biedakom.

Wiadomość o kaźni Marji oburzyła Europę, lecz skończyło się na groźbach i patetycznych słowach. Syn Marji, Jakób, dowiedziawszy się o śmierci matki, „cały dzień był zamyślony, a wieczorem nie chciał jeść kolacji“.

Okrutna Elżbieta nie uszanowała ostatniej prośby Marji, jak nie uszanowała jej wolności i życia. Ciało Marji Stuart nie spoczywa ani w Saint Denis, ani w Reims, jak sobie życzyła spoczywać królowa.

Pochowano ją w katedrze Petersboroughskiej obok drugiej ofiary Tudorów — Katarzyny Aragońskiej.

Jakób, zostawszy królem angielskim, rozkazał przewieźć prochy Marji Stuart do

Westminster i wznosił swej matce marmurowy sarkofag obok sarkofagu Elżbiety.

Tak zginęła w 45 roku życia Marja Stuart, królowa Francji i Szkocji, typowa kobieta XVI wieku, współczesna Szekspira, mocna, ambitna i namiętna, obdarzona inteligencją żywą i głęboką, otwartą za wszystkie idee epoki.

„Ponieważ — pisze Henri Robert — cierpiała ze stoicyzmem za wiarę, ponieważ przez lat dziewiętnaście była wcieleniem dla całego narodu sprawy katolicyzmu gnębionego i prześladowanego, ponieważ jej skazanie było najjaskrawszem pogwałceniem sprawiedliwości i jednym z najhaniebniejszych nadużyć przemocy i ponieważ wolała raczej ponieść śmierć niezasłużoną, niż wyrzec się swoich praw i swoich przekonań, więc żyć będzie wiecznie w historii, jako wzruszająca ofiara fanatyzmu i niesprawiedliwości.

KONIEC.



O następnej książce — patrz na odwrocie.

Wydawca:
Tow. Wyd. „Rój”.

Redaktor odp.
Jadwiga Ruczyńska.

NASTĘPNA KSIĄŻKA Nr. 25.

Z cyklu „Wielkie Procesy.”

Adwokat Leon Okręt. (Lo)

Znakomity wieloletni sprawozdawca sądowy, wybitny obrońca i prawnik-literat, którego ostatnia książka — „Półtora roku sali sądowej” wywołała tak gorące zainteresowanie, obecny na procesie od jego początku do końca — daje czytelnikowi syntetyczny, z polotem ujęty skrót procesu.

Książka opatrzona portretem skazanego.

Następna książka tegoż cyklu:

Marja Spyrkówna.

PROCES MARJI CAPELLE - LAFARGE.

DOTYCHCZAS UKAZAŁY SIĘ:

1. „Czarna msza”. *J. Tuwim.*
 2. „Soliman i Roksolana”. *Melcer-Rutkowska.*
 3. „Każń Mikołaja II”. *J. Łużyc.*
 4. „Żywot Nerona”. *J. Ejsmond.*
 5. „Timurlenk”. *J. Bandrowski.*
 6. „Mord Cezara i śmierć Kleopatry”. *prof. dr. Górka.*
 7. „Żelazna dziewczina”. *Melcer-Rutkowska.*
 8. „Naszyjnik Królowej”. *Sierosławski.*
 9. „Bohaterowie Krzyża”. *prof. dr. O. Górka.*
 10. „Kurtyzany Rzymu”. *dr. O. Scharbek Tłuchowski*
 11. „Kawaler Lauzun”. *dr. Zajączkowski.*
 12. „Tysiąc dziwów prawdziwych”. *J. Tuwim.*
 13. „Gwiazdy filmowe”. *L. Brun.*
 14. „Lady Hamilton i lord Nelson”. *Melcer-Rutkowska.*
 15. „Tajemnica pochodzenia Franciszka Józefa”. *A. Nowicki.*
 16. „Tajemnica amuletów i talizmanów”. *J. Tuwim.*
 17. „Korsarze 1914 r.”. *St. Wojtkiewicz.*
 18. „Biały burnus i czarne oczy”. *Piotr Łoś.*
 19. „Kapitan Scott”. *prof. dr. St. Nowakowski.*
 20. „J. Kr. Mość Sisowath”. *K. Sieroszewski.*
 21. „Piękna Doboszanka”. *St. Cieszkowski.*
 22. „Ciupasem na Syberję”. *W. Sieroszewski.*
 23. „Tzeu-Hi, władczyni bokserów”. *M. Kuncewiczowa.*
 24. „Z tronu na szafot”. *L. Choromański.*
- W druku:
25. *Adwokat Okręt*; „Proces Bisinger”

Książki na kwiecień — czerwiec 1926 r. —
na ostatniej stronie okładki.

Tow. Wyd. „Rój” s. z o. o. Warszawa, Kredytowa 1.
Konto P. K. O. 62000

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska”, Szpilem 42.

6-

I
16.40

II-GI KWARTAŁ 1926 R.

Z cyklu: „Zdobywcy i odkryci”

1. INŻ. LIBAŃSKI. „Wyprawa” (8 ilustr.)
2. PROF. NOWAKOWSKI. „Zdoby” (ilustr.).

Z cyklu: „Rosja na rubieży”.

3. PURYSZKIEWICZ. „Jak zabiłem Rasputina” (ilustr.)
4. ZAWARZIN, szef ochrony w Król. Pols. „Pamiętniki”

Z cyklu: „Szpiegzy w czasie wojny 1914—18”.

5. M-ME J. BRIARES. „Mata-Hari, tancerka szpieg” (ilustr.)

Z cyklu: „Na szlakach świata”.

6. W. SIERSZEWSKI. „Za kręgiem polarnym” (ilustr.)

Z cyklu „Słynni kochankowie”

7. W. MELCER-RUTKOWSKA „Tragiczna Miłość Oświęcimów”.

Z cyklu: „Cmentarze na dnie oceanu”.

8. ST. WOJTKIEWICZ. „Grób na Falklandach” (ilustr.)

Z cyklu: „Zmierzch Habsburgów”.

9. A. NOWICKI. „Grzechy i grzeszki starego Habsburga”.

Z cyklu: „Pioruny i błyskawice wschodu”.

10. J. BANDROWSKI. „Skanderbeg, lew Albanji”.

Z cyklu: „Jak umierali wielcy ludzie”.

11. PROF. DR. GORKA. „Dandolo. Joanna D'Arc. Jan Luksemburczyk”.

12. BZOWIECKI. „Bohaterowie powietrza 1914—1918 (ilustr.)

13. STARŻA-DZIERZBICKI „Panowanie ostatniego Dalaj-Lamy” (ilustr.).

Redakcja zastrzega prawo zmian. Prenumeraty wstecz — po 2 zł. 90 gr. za każdy kwartał (2 zł. 60 gr. i 30 gr. przesyłka.) Pojedyncze książeczki (no. dla skompletowania cyklu) wysyłamy po otrzymaniu znaczków za 30 gr. za każdą książeczkę.

<http://rcin.org.pl>

ckc 4/167K

